Cena egz. 300 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 28. Kraków, dnia 22. lipca 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 6000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekście 200 Mp.
na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.283.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!"

Rząd i opozycja.

W państwach parlamentarnych t. j. takich, w których rządy sprawuje gabinet wyłoniony z większości utworzonej na podstawie jednolitego programu, lub przez tę większość do rządu upoważniony, zupełnie naturalną jest rzeczą, że istnieje i działa t. zw. opozycja, czyli takie zgrupowanie posłów na terenie sejmowym, które nie godzi się dla **względów zasadniczych lub taktycznych** z większością, wysuwa własny program, dąży do zmiany i do pozyskania opinji większości posłów, aby jako nowa większość zdobyć prawo tworzenia rządu odpowiadającego swemu programowi. Jeżeli ten proces zdobywania władzy w imię nowych programów odbywa się prawidłowo, co objawia się w ten sposób, że dana większość tak długo dzierży ster państwa, jak długo jej program jest żywotny i ustępuje dopiero wtedy, gdy się jej siła twórcza wyczerpuje, aby dać miejsce nowym ludziom i nowemu programowi, świadczy o wyrobieniu politycznem społeczeństwa i wychodzi na korzyść państwa.

Zadaniem opozycji zatem ma być przygotowanie nowej większości i nowego programu. Ale nie na tem się kończy jej rola. Ona ponadto zmusza przez swoją krytykę rząd i większość do wydajnej pracy dla społeczeństwa. Gdyby bowiem nie było opozycji, wtedy rząd nie bojąc się obalenia, nie starałby się za wszelką cenę unikać błędów. ani też energicznie pracować. Dlatego też opozycja w zasadzie jest potrzebna i korzystna. Jednak są pewne granice, za które jej posuwać się nie wolno. Granicą tą jest racja stanu, czyli wzgląd na ogólne dobro państwa. W takich więc sprawach, w których chodzi o korzyść ważną, dla całego państwa, której jednak bez poparcia rządu osiągnąć nie można, tam opozycja ma obowiązek conajmniej powściągnąć się od zwalczania rządu.

Tak bywa w państwach, w których polityka ma swoje zasady i wyszkolonych polityków. U nas jednak jest zgoła inaczej. Polemika pism obozów opozycyjnych i **niepohamowane ataki na rząd** w sprawie gdańskiej arcyważnej dla całej Polski, wykazała **brak umiarkowania,** jakie w takich chwilach **nakazuje racja stanu.** Korzystając bowiem z tego, że sprawa ta w obecnych warunkach nie może być w pełni wygraną po naszej myśli, mimo, że to osłabia powagę naszego państwa na zewnątrz, kują z tego broń celem zwalczenia obecnego, a niewygodnego im rządu. Prawda, że rząd ten nie przedstawia się najlepiej i daje bardzo poważne powody do nieufności i poniekąd do zwalczania go, jednak wzgląd na dobro państwa nakazuje nam go mimo wszystko poprzeć, **aby mógł pracować.** Zmiana gabinetu **nie jest pożądana.** Już zmiany na poszczególnych fotelach odbijają się bardzo ujemnie, a cóż dopiero przesilenie całego rządu!

Największą wadą obecnego gabinetu jest słabość mimo wszystko jego podstawy politycznej. Jak wiadomo grupa. p. Dubanowicza odnosi się do rządu p. Witosa z wielką rezerwą, co zmusza p. Witosa do zbytniego liczenia się z p. Dubanowiczem, tak, że czasem nie wiadomo kto rządzi: p. Witos, czy p. Dubanowicz. P. Witos to widocznie przeczuwał, bo gdy się obecna większość tworzyła zaręczał, że bez NPR. nie podejmie się misji tworzenia nowego rządu, czem dawał do poznania, że nie chce się zbytnio uzależniać od grupy p. Dubanowicza. Jednak później widocznie jego zapatrywanie się zmieniło, ale p. Dubanowicz się nie zmienił i stąd wynikły dla gabinetu p. Witosa niepożądane następstwa, które wyzyskuje lewica. Wobec tego także Chrześć. Demokracja na wszelki wypadek zaczyna sobie przygotowywać odwrót.

Niemniej poważną przeszkodę szczególnie w sferach ludowych stanowi tajny układ między stronnictwami ósemki i Piastem. — Przeszkoda to wielka, bo nietylko daje w rękę broń opozycyjnym stronnictwom ludowym, ale także zmusza do baczności tych, którzy pragnęliby dla dobra ludu wydatnie poprzeć p. Witosa. W naszych bowiem niezdrowych stosunkach politycznych, jak to dotychczasowe doświadczenie wykazuje, stale trzeba obawiać się jakiegoś podstępu. — Chociaż tedy całkiem jest rzeczą prawdopodobną, że w tym pakcie wszystko jest w porządku, to jednak trudno się zdobyć na ślepą wiarę, kiedy jej nawet religia odnośnie do prawd ponad wszelką wątpliwość pewnych, przez Boga objawionych, nie wymaga. Tembardziej nie może jej żądać p. Witos.

P. Witos powinien to wziąść pod rozwagę. Nie trzeba zapominać, że zdobycie władzy kosztowało go drogo, bo osłabiło klub poselski o 14 mandatów, które przeszły do opozycji i ponadto zwalczają go na terenie ludowym. Trzeba więc nietylko braki zapełnić, ale także bronić się. P. Skulski doraźnej pomocy nie jest w stanie dać, bo nie ma do rozporządzenia ani jednego mandatu, a także po klęsce poniesionej podczas wyborów niezbyt wielkim autorytetem cieszy się u ludu. W imię zaś dobra sprawy ludowej, życzyćby sobie należało, aby przedstawiciele ludu w obecnym gabinecie czuli za sobą poparcie wszystkich tych czynników, którzy reprezentują poważny i troskliwy o dobro państwa kierunek polityki ludowej.

Jasiński, prez. klubu posel. S. K. L.

Sprawy polskie i zagranica.

Z posiedzeń komisji sejmowych.

Komisja skarbowa opracowywuje projekt ustawy o **uregulowaniu finansów komunalnych,** oraz projekt **podatku majątkowego.** Według projektu b. min. Grabskiego podatek majątkowy miał przynieść państwu około 700 milionów złotych i przeznaczony był do pokrycia deficytu budżetowego w ciągu 2 i pół lat. Obecny projekt rozpatrywany przez Komisyę skarbową, a opracowany przez min. Lindego różni się tem od projektu podatku majątkowego opracowanego przez Grabskiego, że podatek ten ma przynieść 1 miliard złotych — i przeznaczony jest na zabezpieczenie pożyczki państwowej, która będzie zaciągnięta celem ustalenia waluty polskiej i stworzenia banku emisyjnego. Komisya budżetowa rozpatrywała projekt ustawy o **uposażeniu urzędników państwowych oraz wojskowych.** Komisja ochrona pracy obraduje nad projektem ustawy o **ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia.**

Posiedzenie Sejmu.

Sesja sejmowa zaczynająca się 23 b. m. potrwa około tygodnia. Głównem zadaniem sesji będzie rozpatrzenie i uchwalenie projektu majątkowego i o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych.

Metropolita Szeptycki.

Metropolita Szeptycki znany wróg Polski bawi obecnie w Wiedniu i stara się o pozwolenie powrotu do Polski. Przeciwko pozwoleniu na przyjazd metropolity do Polski wystąpiło szereg organizacyi polskich z Małopolski Wschodniej uważając, iż obecność Szeptyckiego we Lwowie będzie powodem niepokojów i wystąpień naruszających porządek publiczny.

Rokowania w Genewie w sprawie gdańskiej.

Rokowania podjęte między delegatem Polski p. Plucińskim a Sahmem przy pomocy sekretaryatu Ligi Narodów w sprawie rady portowej w Gdajsku oraz uprawnień obywateli polskich zamieszkujących w Gdańsku zostały w Genewie ukończone. Prawie dla wszystkich spornych spraw ustalono zasady dla dalszych rokowań. Stosunek Rady Portu w Gdańsku winien być ten sam co do Polski, administracya Wisły ma być oddaną Polsce, Urząd celny na terytoryum Gdańska podlega bezpośrednio centralnej władzy polskiej i bezwzględnie stosować się musi do jej rozkazów, wszelkie ograniczenia stosowane względem obywateli polskich mają być zniesione, i w. innych spraw). W najbliższym czasie na podstawie tych wytycznych mają być ukończone konieczne przepisy. które wejdą w życie.

Rumunja i Jugosławja.

Układ między Rumunią, a Jugosławją zawarty w Belgradzie w dniu 7 czerwca 1921 r. w sprawie obrony przeciwko niesprowokowanym atakom ze strony Węgier lub Bułgaryi, został odnowiony na 3 lata.

Włochy.

Parlament rozpoczął dyskusyę nad sprawą reformy wyborczej. Dyskusya potrwa dwa tygodnie. Przewidują, że reforma będzie uchwalona. Obecnie cała opozycja korzysta z rozpoczęcia dyskusyi, by wystąpić z krytyką rządu faszystów.

Konferencja w Lozannie.

Rokowania z Turkami znowu zostały przerwane, gdyż powstały nowe trudności dotyczące kwestji uregulowania terminu opuszczenia cieśnin przez koalicyjne okręty wojenne. Niemniejsze trudności zdają się wywoływać różne sprawy koncesyjne zwłaszcza sprawa koncesyi na linię kolejową Sivas-Samsum, a także sprawa koncesji udzielonej Chesterowi w okolicy Mossulu do której występuje z pretensyami turecko-perskie towarzystwo naftowe. Zapewne wpłynie to na późnienie terminu podpisania traktatu pokojowego.

Polityka rządu angielskiego w sprawie odszkodowań.

Rozbicie sojuszu angielsko-francuskiego w kwestji dalszego stosunku do Niemiec, a ściślej sprawy odszkodowań, nie nastąpiło — Niemcy bowiem przedłożyli w sprawie spłat odszkodowawczych propozycje sojusznikom może więcej powodowani zamiarem rozbicia sojuszników, przedewszystkiem poróżnienia Anglji z Francją, mając na widoku różnice w zapatrywaniach obu rządów w tej sprawie, niż szczerą wolę wypełnienia zobowiązań traktatowych. Cel ich polityki jednak się nie udał. Rząd angielski przez premiera Baldwina w Izbie gmin, a lorda Curzona w Izbie Lordów — jasno określił swe stanowisko w kwestji odszkodowań.

Najbardziej charakterystyczną cechą oświadczenia rządu angielskiego jest zapowiedź ze strony gabinetu, iż rozumie całą doniosłość i pragnie gorąco utrzymać dotychczasowe porozumienie z Francją, okupione tylu ofiarami na polach bitew i stanowiące podstawę europejskiego pokoju. Obaj przedstawiciele rządu podkreślili też, że nie ma żadnych różnic między Francją a Anglją **co do samej zasady zapłaty reparacji** przez Niemcy: Niemcy powinny zapłacić wszystko aż do ostatniej granicy swojej zdolności płatniczej. Różnice zapatrywań odnoszą się tylko **do metody zmuszenia ich do zapłaty:** Francja pragnie to zrobić za pomocą okupacji Ruhry; Anglja jest tej metodzie przeciwna, bo widzi, że droga ta rujnuje Niemcy a pożytku nie przynosi. Od czasu okupacji alianci otrzymali mniej odszkodowań, niż przed nią — a za to okupacja odbija się ujemnie na finansach innych państw europejskich; w jednych wywołuje bezrobocia, w drugich spadek waluty (Polska?), w innich wreszcie zanik handlu. Same Niemcy zaś doprowadza do ruiny gospodarczej, to znaczy czyni wszelką zapłatę iluzoryczną.

Na notę niemiecką Anglja odpowie — przedtem jednak będzie dążyć do uzgodnienia w tej sprawie polityki Francji, Belgji i Włoch tak, aby odpowiedź Niemcom mogła nastąpić łącznie. Nota angielska zaproponuje niewątpliwie wyznaczenie komisji, któraby zbadała zdolność płatniczą Niemiec i na tej podstawie określiłaby wysokość i sposób spłacenia sum odszkodowawczych. Z punktów spornych, które przeszkadzają tej solidarności sojuszników, jest ten najważniejszy, czy Francja będzie musiała opuścić Zagłębie Ruhry, czy nie, gdyż Francja uważa możliwość opuszczenia zajętego terytorjum niemieckiego stopniowo, w miarę dokonywanych spłat, stanowisko zaś Anglji, jak wiadomo, jest innem. W każdym razie zapewne w bliskim czasie cały ten problem odszkodowań wejdzie w ostateczna fazę i Niemcy, poddani kontroli mocarstw sojuszniczych, będą zmuszeni wypełnić to, czego od skończenia wojny czynić nie chcą, to jest płacić.

Decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie gdańskiej.

Jak już donieśliśmy, Rząd polski wystosował do Rady Ligi Narodów notę, w której przedstawił kwestje sporne pomiędzy Polską a Gdańskiem i sformułował swoje żądania. A uczynił to pod naciskiem coraz bardziej prowokującego stanowiska Gdańszczan wobec Polski, przyznanych w Gdańsku, oraz pod naciskiem jednolitego zdania społeczeństwa, że raz już powinna Polska zająć twarde stanowisko w tej sprawie i wymusić na butnych hakatystach gdańskich należne jej prawa. Rada Ligi Narodów poświęciła temu zatargowi polsko-gdańskiemu kilka posiedzeń i po wysłuchaniu delegata Polski, p. Plucińskiego, Wysokiego Komisarza Mac Donella, oraz prezydenta senatu gdańskiego, Sahma, ustaliła w swych rezolucjach wskazówki zarówno dla wysokiego komisarza, jak i dla obu stron, któremi zaleca kierować się. Rada Ligi zdecydowała,, 1) że należy rozważyć zasadniczo i praktycznie całokształt zagadnienia. 2) Wskutek tego Rada Ligi **zdjęła ze swego porządku dziennego wszystkie bieżące sprawy gdańskie, zadecydowane już przez wysokiego komisarza, odsyłając je tem samem do porozumienia stronom.** 3) **W razie trudności interpretacji konwencji wskazała uciekać się do jej źródła prawnego, traktatu wersalskiego.** 4) Rada zaleca wysokiemu komisarzowi, **aby wbrew dotychczasowej praktyce w razach wątpliwych nie decydował spraw sam, ale odsyłał je bezpośrednio do decyzji Rady.** 5) Rada uznała, że kompetencja wysokiego komisarza jest ujętą za szeroko w tekstach konwencji, wskutek tego zdecydowała zastanowić się nad tą sprawą i ustalić ramy jego kompetencji. 6) Rada uznała, że jeżeli strona kwestjonuje kompetencję wysokiego komisarza, może natychmiastowo żądać od Rady orzeczenia co do kompetencji. 7) Rada zgodnie z życzeniem Polski ustaliła procedurę współpracy w Gdańsku wysokiego komisarza z komisarzem jeneralnym Polski i senatem wolnego miasta.

Pozatem Rada Ligi dała ogólną satysfakcję Polsce, podkreślając w raporcie, że równorzędnie z rozwojem gospodarczym Polski musi iść rozwój środków dostępu Polski do morza w Gdańsku.

Prasa polska oceniła różnie ich rezolucje, gdyż stronnictwa starają się poszczególne zdarzenia polityki zagranicznej wyzyskać dla swoich celów i tłumaczyć na swoja korzyść, względnie niekorzyść przeciwników. I tak, prawicowe gazety doniosły o wielkim triumfie Polski w tej sprawie — lewicowe rozbębniły zaś o wielkiej klęsce. Brak objektywnej krytyki, bezstronnej krytyki w ogólno-państwowych, a więc dotyczących całej Polski wpadkach, jest objawem niezdrowym i niepożądanym.

Sprawa gdańska nie może być atutem jednej partji przeciwko drugiej — gdyż zwycięstwo **każdego naszego rządu** na arenie polityki zagranicznej jest zwycięstwem całego Narodu i odwrotnie, klęska rządu jest klęską Polski i jej, a nie jakiejś partji przynosi szkodę.

I dlatego ostatnich rozstrzygnięć Rady Ligi Narodów nie ma najmniejszej podstawy uważać czy to za triumf, czy to za klęskę. Żądanie Polski, aby **traktat wersalski** był aktem, normującym stosunki polsko-gdańskie, a nie konwencja z r. 1920, zawarta w Paryżu między Polską a Gdańskiem, Rada

Z podróży po kresach.

Z Niehniewicz wróciłem przez Nowródek z powrotem do Wilna, gdzie zabawiłem jeszcze jeden dzień. Korzystając z czasu, odprawiłem pielgrzymkę do Kalwarji wileńskiej pieszo, co nie sprawia zbyt wielkich trudności, bo odległość nie zbyt znaczna. Można tam także podwieść się statkiem, który stale kursuje na Wilji, ale że piechotą zasługa większa, więc ruszyłem piechotą.

Kto choć raz był na naszej Kalwarji Zebrzydowskiej, temu z pewnością widok Kalwarji Wileńskiej nie zaimponuje, bo ani okolica, ani budowle, ani urządzenia nie mogą się równać z tem, co widzimy w Kalwarji Zebrzydowskiej. Mimo to Kalwarja Wileńska cieszyła się przed wojną wielką popularnością i ściągały do niej rzesze pielgrzymów z dalekich nawet stron. Bieda tylko z tem, że właściwie nie ma się kto tem świętem miejscem w należyty sposób zaopiekować. Daje się też odczuwać brak duchowieństwa do obsługi duchownej przybywających pielgrzymów.

Nie daleko od Kalwarji znajduje się wspaniale urządzony majątek Werki, no i ciekawe ze względu na nasz stosunek do Litwinów, Trynopol. Jest tam bowiem kościół i ochronka dzieci pod opieka księdza zaciętego Litwina. Otóż w tej ochronce mieszczą się także dzieci polskie, a władze nasze polskie spokojnie to tolerują, mimo, że tam są po litewsku wychowywane. Tam też mają się odbywać tajne schadzki i narady z wysłańcami z Litwy Kowieńskiej. Jednem słowem co krok, to nowy kwiatek czujności naszych sławetnych władz. Od jednego działacza, doskonale zaznajomionego z tamtejszyr i stosunkami słyszałem na temat władz polskich takie nawet zdanie, że więcej polskości przez swą opieszałość i kokietowanie z mniejszościami narodowemi zaszkodziły władze polskie, aniżeli władze rosyjskie przez 100 lat swoich rządów. Sądzę, że w tem zdaniu nie pozbawionem wprawdzie słuszności, jest wiele przesady; w każdym razie ono mówi wiele.

Z Wilna wyjeżdżałem z żalem. Miasto to jest tak miłem i pięknem, że można się do niego przywiązać. Mimo zażydzenia i znacznej liczby Rosjan, jest ono w całem tego słowa znaczeniu polskiem.

W dalszą drogę udałem się pociągiem, który z Wilna idzie przez Baranowicze—Łuniec w stronę Lwowa, czyli wzdłuż wschodniej granicy państwa. Strony te należały do bardzo mało znanych przed wojną i dopiero wojna je rozsławiła, ale nie za darmo, bo kazała sobie zapłacić srogi haracz w postaci zniszczonych wsi i miasteczek, głodu i wszelakiej zarazy. Obecnie jednak od ostatniej wojny upływa trzeci rok i można naocznie stwierdzić, że ślady wojennego zniszczenia zanikają. Przedewszystkiem nie widzi się pól leżących odłogiem. Owszem, jak daleko okiem sięgnąć, wszędzie, gdzie ziemia jest podatna pod uprawę, widać łany zbóż i zagony jarzyn. Wsie się zabudowują i odnawiaja, a ziemne chaty pustoszeją, bo ludzie wracają do zwyczajnych mieszkań. Jeszcze parę lat, a z wojny pozostanie tylko wspomnienie i gdzieniegdzie niezasypane jeszcze rowy strzeleckie! Jednem słowem wszystko zdaje się zapowiadać pomyślną przyszłość.

Całe to jednak wesołe usposobienie znika z chwilą, gdy pociąg staje na stacji. Widok stacji kresowej jest tego rodzaju, że może przerazić Polaka, który zdaje sobie sprawę z ważności kresów wschodnich. Nikogo tam bowiem nie zobaczy, tylko samo żydostwo i kilku dość nędznie przedstawiających się chłopów białoruskich, czyli żywy obraz opanowania kresów przez żydostwo. Wprawdzie i u nas żydów nie brak, ale bądź co bądź środowisko polskie paraliżuje ich, gdy tymczasem na kresach tej przeciwwagi nie mają. Opanowali oni też tam wszystko do tego stopnia, że podczas ostatnich wyborów

Ligi Narodów uznała za słuszne — dalej, przy określaniu kompetencji Wysokiego Komisarza w Gdańsku orzekła, że decyzje Wys. Komisarza Polska może zakwestjonować, a to przez zwrócenie się w danej sprawie do Ligi Narodów, a w tym wypadku decyzja Wysokiego Komisarza nie może wejść w życie przed rozstrzygnieciem Ligi — a w końcu w sprawie Rady portu gdańskiego, ceł i uprawnień obywateli polskich, zamieszkałych na terytorjum wolnego miasta Gdańska, odesłała Rada Ligi Narodów obie strony, a więc Polskę i Gdańsk na drogę bezpośrednich rokowań (a więc na drogę ugodową), które odbywają się przy współudziale przedstawicieli Ligi Narodów.

Gdzież więc jest ten triumf ogłoszony, albo ta klęska okrzyczana? Nie przegraliśmy nic — a nie wygraliśmy tego, cośmy chcieli. Uczyniliśmy tylko pierwszy krok w dochodzeniu swych praw na Gdańsku — a teraz trzeba iść dalej. Rządowi, który boryka się o prawa tak żywotne dla Polski, jak sprawa Gdańska, należy się poparcie wszystkich dobrze rozumiejących interes państwa — a nie hałasowanie, które usłyszeć mogą właśnie ci wrogowie Polski, z którymi Rząd toczy ciężką walkę.

Zawarcie pokoju z Turcją w Lozannie.

Z Lozanny we Szwajcarji, gdzie od dłuższego czasu toczyły się ważne rokowania między państwami koalicyjnymi, a Turcją, której stanowisko bardzo się umocniło wskutek zwycięstwa nad Grecyą. telegramy rozniosły po świecie ważną dla poszechnego pokoju wieść, że pokój z Turcją został zawarty i w krótkim czasie zostanie definitywnie podpisany. Warunki tego pokoju są tego rodzaju, że wiadomość o nich wywołała u Turków ogromną radość, ponieważ przyniósł on Turcji pełne zaspokojenie wszystkich żądań narodowych i państwowych. Przed rokiem niespełna jeszcze armja grecka stała w centrum państwa tureckiego w Małej Azji, a stolica Konstantynopol był okupowany przez wojska państw koalicyjnych. Słowem zanosiło się na to, że Turcja zostanie raz na zawsze wypędzona z Euroby, aby dalej wieść nędzny żywot, jako pozbawione wszelkiego znaczenia państewko mało-azjatyckie.

Ale oto fortuna toczy się kołem. Armja grecka po początkowych sukcesach zostaje w puch rozbitą i wypartą z M. Azji, a wojska tureckie stają u bram Konstantynopola. Wobec tego sprzymierzeni rozpoczęli układy zakończone zwycięstwem dyplomatycznem Turków, odzyskaniem Konstantynopola, i powrotem do Europy przez odzyskanie Tracji wschodniej. Ponadto Turcja wymusiła cofnięcie specjalnych przywilejów, które przed wojną posiadali w Turcji obywatele państw europejskich. Jednem słowem Turcja odzyskała pełną niezawisłość.

W szczególności traktat w Lozannie oznacza przywrócenie stanu pokojowego między Turcją z jednej strony, a W. Brytanją, Francją, Włochami, Japoną, Grecją, Rumunją, i Jugosławją z drugiej. Między Stanami Zjednoczonymi i Turcją, ponieważ wypowiedzenia wojny między nimi nie było, a tylko były zerwane stosunki dyplomatyczne, podjęto rokowania celem przywrócenia stosunków dyplomatycznych i handlowych.

W 6 tygodni po zatwierdzeniu traktatu przez tureckie zgromadzenie narodowe, wojska państw sprzymierzonych opuszczą Konstantynopol i okolicę. Zostały także ustalone nowe granice Turcyi.

Sprawa pokoju z Turcją, chociaż nie odnosi się do nas bezpośrednio, to jednak jest ona dla nas bardzo ważną. My bowiem chcemy, ażeby zaistniał na świecie jak najtrwalszy pokój, bo od tego zależy utrwalenie się i wzmocnienie naszego państwa. Wiemy zaś, że często mała wojna staje się początkiem powszechnego naprężenia i zamieszania, a często wyraźnego niebezpieczeństwa nowych wojen. Taką „małą“ ale bardzo niebezpieczną wojną była wojna turecko-grecka, która stała się powodem zatargów między głównymi filarami nowego porządku w Europie — Francją i Anglią, dodawała otuchy Niemcom, którzy pragną nowej wojny powszechnej i pozwalała bolszewikom grozić Europie. Obecnie to zarzewie nowej wojny zostało ugaszone przez pokój w Lozannie i dlatego też ten pokój uważamy za zdarzenie dla Polski pomyślne.

Ważne dla ziemi krakowskiej.

Wojskowość rozpoczęła budowę kolejki wąsko-torowej we formie ćwiczeń oddziałów technicznych, od Krakowa, względnie Bronowic do Ojcowa. Kolejka ta ma również służyć do użytku ludności cywilnej, a to tak długo, póki Ojców, znane i urocze miejsce klimatyczne w całym kraju. nie otrzyma z Krakowem innego stałego połączenia komunikacyjnego.

Kierunek kolejki wojskowej został jednak w ten sposób wytyczony, że pomija zupełnie najludniejszą, najbogatszą i najżyźniejszą okolicę między Krakowem a Ojcowem, to jest gminy zbiorowe **Skała, Minoga, Jangród i Sułoszowa, obejmujące około 120 wsi, ludności prawie pół miljona dusz, o obszarze z górą 40.000 morgów**, natomiast ma prowadzić przez okolicę biedną, słabo zaludnioną i mało urodzajną.

Należałoby zatem zmienić kierunek kolejki w ten sposób, aby szła od **Bronowic lub Modlniczki do Zielonek, Trojanowic, Brzozówki i Skały** lub też od **Modlniczki** przez **Zielonki, Garlicę, Owczary, Niebyłą i Skałę.**

Wówczas tylko kolejka ta spełni swoje zadanie, bo odda usługi ludności podkrakowskiej, zapewni kolejce rentowność skutkiem żywego ruchu osobowego i towarowego, a Krakowowi szybkie i dostateczne zaopatrzenie w ziemiopłody, nabiał i mięso. Sami letnicy, wyjeżdżający do Ojcowa i to tylko w kilku miesiącach letnich, nie mogą stanowić pewnego i poważnego kontyngentu osób, korzystających z kolejki, należy zatem kolejkę tę przeprowadzić w ten sposób, aby z niej mieli korzystać mieszkańcy Krakowa i uzdrowisko Ojców i wreszcie półmiljonowa okoliczna ludność wiejska wraz z obszarami dworskiemi. Łatwe i tanie połączenie kolejowe 120 wsi z Krakowem wpłynie dodatnio na zaopatrzenie aprowizacyjne Krakowa i obniży wydatnie ceny płodów rolniczych, gdyż obecnie gminy te, z powodu fatalnego stanu dróg i niszczenia skutkiem tego wozów, do Krakowa jeżdżą niechętnie, rzadko, a w każdym razie za przyjazd takimi drogami doliczają do produktów rolnych znaczny procent.

Ludność 120 wiosek podkrakowskich domaga się jednomyślnie uwzględnienia słusznego postulatp zmiany kierunkd kolejki. W tym celu w dniu 25 maja wysłała liczną deputację, złożoną z delegatów gmin i obszarów dworskich do Krakowa, które w Województwie i innych urzędach przedstawiała swe postulaty w formie niniojszego memorjału, zaopatrzonego pieczęciami i podpisami z usilną prośbą o natychmiastowe rozpatrzenie i załatwienie niniejszej sprawy, mającej tak ważne znaczenie dla Województwa krakowskigo, kieleckiego i wogóle całego kraju.

Organizacja Związku straży pożarnych województwa krakowskiego.

Obrona pożarna nie mając należytego poparcia ani ze strony władz, ani też społeczejstwa przedstawia się dziś wprost katastrofalnie. Nic też dziwnego, że delegaci powiatów województwa krakowskiego zebrani w dniu 22 kwietnia 1923 r. w Krakowie, uchwalili jednogłośnie utworzenie związku straży pożarnych województwa krakowskiego, któryby był rzecznikiem spraw pożarnictwa nietylko wobec społeczeństwa ale i władz, a poszczególne placówki tej huma-

---

nawet chłopi białoruscy w niektórych okręgach głosowali wprost na żydowskich kandydatów! Groza niebezpieczeństwa żydowskiego na kresach jest tem większa, że urzędy państwowe pod względem narodowym, a także moralnym (często bardzo można się spotkać z zarzutem łapownictwa) przedstawiają się słabo. Dlatego też biorąc pod uwagę charakter żydów, oraz ich liczbę i siłę ekonomiczną, a przytem ich usposobienie wrogie polskości, musi się stwierdzić, że **największe niebezpieczeństwo dla naszego państwa na wschodzie stanowią żydzi.**

Żydzi z natury są wrogiem nieprzejednanym; trudno więc spodziewać się, że się ich pozyska dla Polski. Co najwyżej można ich unieszkodliwić, a to przedewszystkiem przez sumiennych urzędników i dobrą administrację, oraz sądownictwo. Następnie pierwszorzędną rolę może tu odegrać osadnictwo, zorganizowane i prowadzone wzorowo. — W końcu dokonać można tego dzieła zabezpieczenia naszych kresów wschodnich przez wychowanie plemion ruskich, szczególnie tych, które jeszcze nie są zepsute agitacją, na przyjaciół naszej państwowości. Słowem nasze kresy wschodnie domagają się **osobnej rozumnej i celowej polityki rządu polskiego.**

Dotąd jednak ta polityka naszego rządu zawodzi. Ogólnie bowiem wyrażają się o naszych urzędnikach nie bardzo dobrze. Trudno mi było we wszystkich miejscowościach informować się szczegółowo; w każdym razie to, co słyszałem w niektórych miastach, w których dłużej się zatrzymywałem, nie świadczy dobrze o osobach, sprawujących władzę imieniem rządu polskiego. I tak np. w Łucku, który stanowi bardzo ważną placówkę polską, pełną pamiątek i tradycyj z czasów dawnych, u Polaków panuje ogólne niezadowolenie tak z wojewody, jakoteż starosty, który pochodzi z Małopolski i jest greko-katolikiem. Zarzucaja im, że zanadto popierają ze szkodą interesu polskiego żywioły niepolskie i prawosławne. Pomagają im w tem różni działacze ludowi, a szczególnie pewien mecenas W. Na dowód tego przytaczam fakt, którego sam przypadkowo byłem świadkiem. Mianowicie, gdy byłem w katedrze łuckiej i rozmawiałem z jednym z księży tamtejszych, a następnie byłem z audjencją u Ks. Biskupa Dubowskiego, pokazano mi list z ochronki tamtejszej, którą utrzymuje tamtejsze starostwo. List ten pisany był z prośbą o pomoc. Mianowicie ochronkę tę (w Żydyczynie) prowadziły panie katoliczki. Intrygi doprowadziły do tego, że oddano ją Ukraińkom prawosławnym, które nietylko ruszczą nasze polskie dzieci, ale nadto utrudniają do niej dostęp księdzu katolickiemu!

Nieżyczliwość władz okazała się także w innej sprawie, której niezałatwienie wprost obraża uczucia polskie i katolickie. Jest w Łucku kościół wspaniały pobernardyński, który Moskale zmienili na cerkiew. Gdy nastały czasy polskie, miejscowi Polacy i katolicy domagali się zwrotu tej świątyni, co się samo przez się rozumie. Władze centralne uznając słuszność tego żądania, poleciły wojewodzie odebrać kościół prawosławnym i wrócić go katolikom. Co się jednak wówczas dzieje? Oto na wieść o tem, adwokat W. udaje się na czele deputacji do wojewody z prośbą, aby kościoła nie oddawać, grożąc w przeciwnym razie rozruchami (co było nieprawdą, bo popi już sami gotowali się do opuszczenia kościoła), wobec czego wojewoda wstrzymuje się z odebraniem, udaje się do Warszawy i uzyskuje zwłokę! Gdy się do tego doda i to także, że wytaczane przeciwko urzędnikom za nadużycia dochodzenia kończą się zwyczajnie umorzeniem sprawy i przeniesieniami, często nawet z awansem, trudno się dziwić rozgoryczeniu Polaków miejscowych, oraz coraz widoczniejszemu panoszeniu się prawosławia i zuchwalstwu agitacji ukraińskiej, którą tu odczuwa się na każdym kroku.

Ł. S.

nitarnej instytucyi otoczył troskliwą opieką.

W celu zrealizowania powziętej uchwały wybrano Komitet w skład którego weszli: jako prezes A. Nazimek — wiceprezesi Jan Kuc, A. Budzynowski — członkami komitetu: J. Obidowicz, M. Piwowarczyk, J. Brandys, F. Badkowski i jako sekretarz St. Bednarski.

W sierpniu br. odbędzie się w Krakowie I. Walny Zjazd strażactwa polskiego z terenu województwa Krakowskiego, na którem zapadną ważne uchwały, dotyczące obrony pożarnej.

Komitet żywi niepłonną nadzieję, że wszystkie drużyny obrony pożarnej korporatywny udział wezmą, a temsamem stwierdzą solidarność naszej organizacji.

Jan Kuc, człon. kom. organiz.

Posłowi Maślance--do pamiętnika (na pożegnanie).

Obserwując klasyczny przykład zdrady ludu i niewierności programu posła Maślanki, nie można się oprzeć smutnym refleksjom.

Kto się bowiem bliżej przypatrywał na posiedzeniach Zarządu, czy Rady Naczelnej S. K. L. w okresie przedwyborczym z jaką miłością, szacunkiem, wyrozumiałością otaczali wszyscy p. Maślankę — jak wreszcie dla zapewnienia mu mandatu poświęcono najzacniejszego z zacnych czcigodnego Ks. Madeja, prawdziwą chlubę i perłę S. K. L. i Klubu poselskiego — ten pozna dopiero w całej nagości ohydę tej zdrady!

Któżby był wówczas przypuścił, że p. Maślanka, uwielbiany przez wszystkich — dopuści się wiarołomstwa i haniebnej zdrady?!

Wdzięczność i wierność jest cechą uczciwego szlachetnego i dobrze wychowanego człowieka. Człowiek honorowy, konsekwentny i dobrze wychowany jest zawsze wdzięczny i wierny zasadom. Człowiek natomiast niewdzięczny i niewierny, zmieniający zasady — jak kapryśna panienka ubranie lub rękawiczki, stoi chyba niżej od znanego domowego zwierzątka, które za dobrodziejstwa liże pana swego, wiernie go strzegąc i jego chudoby...

Niestety — niewdzięczność jest prawem życia, a wdzięczność tylko cnotą wyjątkową! Już jeden z najgłębszych psychologów cesarskiej Romy, stary Tacyt, skreślił bardzo mądre i prawdziwe zdanie: „Pro gratia odium redditur"! „Za dobrodziejstwo niewdzięcznością płacą". Mądre przysłowie ludowe powiada, że „trzeba beczkę soli z kimś zjeść, zanim się go pozna".

Nie poznali się koledzy klubowi na konwetycie (nowonawróconym) akrobacie i linoskoczku politycznym i srodze się zawiedli. Niema jednak co żałować ludzi zmieniających przekonania i zasady, widocznie dla interesu, pomni na przysłowie: „niema złego, coby nie wyszło na dobre". Spełni się ono i w tym wypadku dosłownie!...

Nie pomogą tu żadne wykręty i sofizmaty polityczne posła Maślanki, umieszczone w „Głosie Narodu", „Wieńcu—Pszczółce", powoływanie się na sumienie narodowe (szerokie widocznie, jak brama Florjańska). Ślubowanie poselskie, jedności narodowe — twierdzenie, że S. K. L. brakło senatora i nie powiększyło liczby posłów itp., znane już powszechnie nacjonalistyczne zasady. Są to tylko wykręty, lisie i preteksty do zdrady, boć przecież Klub S. K. L. nie rozbija jedności narodowej.

Wykręty te wyglądają tylko jak ten kamień, przez który się ślepy przewalił. Zdrada jest zawsze zdradą i nikomu nigdy zaszczytu nie przynosi.

Znane chyba były posłowi Maślance staremu parlamentarzyście — lubiącemu się powoływać na znajomość ekonomji politycznej głoszone obecnie zasady i frazesy w okresie przedwyczym i nie zamkniętą miał drogę do pańskiej klamki.

Postąpiłby wówczas uczciwie, konsekwentnie i uniknąłby zdrady.

Widocznie jednak bezinteresowna obrona interesów uciśnionego ludu małorolnego, czy bezrolnego, którego p. Maślanka jest przedstawicielem, nie tak popłaca, jak obrona obszarników przed progresywnym podatkiem gruntowym itp. Zapomniał najwidoczniej poseł Maślanka znane ludowe przysłowie: „pańska łaska na pstrym koniu jeździ!"

Trudno jednak było wymagać od magistrackiego urzędnika, by zrozumiał niedolę ludu wiejskiego — jego potrzeby i słuszne żale, psychologję tego ludu — wczuł się niejako i wsłuchał w jego duszę i serce — mógł wreszcie pokochać ten lud całem sercem, być wyrazem uczuć, pragnień i słusznych postulatów tego ludu — mając zawsze na myśli słowa Chrystusa Pana: „Żal mi tego ludu" — nie mieszkając z tym ludem i nie dzieląc wspólnie z nim doli i niedoli... Nic tu nie pomogą twarde prawidła i maksymy ekonomji politycznej, tu trzeba z wieszczem narodu „mieć serce i patrzeć w serce"! — Nie jest to żadną demagogją, zianie nienawiścią do drugich, rozbijanie jedności narodowej, są to tylko proste zasady sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej...

Mimo bowiem hasła demokratyczne, chłop polski zaniedbany i przygnębiony wiekową niewolą nie otrzymał dotąd należnych mu praw i przywilejów, cierpi nędzę materjalną i moralną, uważa się go jeszcze za obywatela trzeciej i dalszej klasy. Dźwignąć ten lud — podwalinę i fundament narodu z wiekowej niedoli, z nędzy materjalnej i moralnej, wychować go pod względem społeczno-religijnym i postawić go na równi z innymi obywatelami w katolickiej i ludowej Polsce — by stał się ludem, narodem — ten legendarny śpiący rycerz tatrzański — o czem marzyli poeci ludowi i wieszczowie narodu, to szczytne hasła i wzniosłe cele S. K. L. — których poseł Maślanka stał się, niestety, odstępcą i renegatem.

Życząc grupie, którą p. poseł Maślanka znów może chwilowo swą obecnością zaszczycać — by jej tak prędko nie zdradził, jak innych — a w razie zdrady, w przyszłości radzę postarać się dla Klubu raczej o esencję jakąś lub śmietanę. Kończę na pożegnanie p. posłowi Maślance słowami poetki ludowej Marji Konopnickiej:

„W upadku hańba nie leży, lecz w zdradzie,
Odstępca ducha na wieki przeklęty —
Powstaje w dziejach, jak upiór w balladzie".

Ujanowice, w czerwcu 1923.

Jan Stach, rolnik i sekretarz gminy.

Informacje.

Administracja „Ludu Katolickiego" uprasza przy zwrotnych przesyłkach gazet wyraźnie oznaczać miejsce i nazwisko wysyłającego, gdyż inaczej niewiadomo od kogo pochodzą, co powoduje zamieszanie w rachunkach.

Równocześnie zwarcamy uwagę, że reklamacje są wolne od opłaty pocztowej. Nie należy jednak w reklamacyjnej kartce pisać co innego, gdyż Redakcja tych kartek jako nieopłaconych nie przyjmuje. Najprościej reklamacja wygląda w ten sposób: Reklama-

Rzeczy ciekawe i pouczające.

ZDOBYWCY POWIETRZNYCH SZLAKÓW

Sztuka latania w powietrzu poczyniła w ostatnich latach postępy wprost zadziwiające. Doskonałość i bezpieczeństwo latania samolotami doprowadzono do tego stopnia, że można było urządzić cały szereg linji powietrznych do przewożenia podróżnych, których liczba stale wzrasta. W Polsce stałą komunikację samolotami urządzono między Warszawą i Gdańskiem, Warszawą i Lwowem, a w ostatnich czasach także między Warszawą i Krakowem. Są to t. zw. samoloty pasażerskie, które poruszają się przy pomocy bardzo silnego motoru benzynowego.

Ale na tem nie koniec. Obserwacja dotychczasowych władców powietrza, szczególnie orłów, sępów i albatrosów, które rozpostarłszy skrzydła nieruchomo, mogą całemi godzinami pływać po powietrznych przestworzach, naprowadziła wynalazców na myśl, że możliwem jest zbudowanie takiego motoru, na którymby lotnik bez pomocy motoru mógł sobie bujać w powietrzu. Rozpoczęto więc próby, które dały wynik wprost zadziwiające. Dnia 18 sierpnia 1922 Martens, Niemiec wznosi się na latawcu bez motoru w powietrze i utrzymuje się w przestworzu przeszło godzinę. Sześć dni później Heutzen, Niemiec przewyższa go utrzymując się w powietrzu przez 3 godziny.

Te sukcesy lotników niemieckich, które w tak niebywały sposób ułatwiały latanie po powietrzu, bo bez motoru i benzyny pobudziły lotników francuskich do jak największych wysiłków w tym kierunku. Skutek nie dał na siebie długo czekać. Już 11 października 1922 Francuz Maneyrol krąży na samolocie bez motoru blizko 3 i pół godzin, a w styczniu 1923 — porucznik Thoret unosi się w powietrzu bez przerwy przeszło 7 godzin. W końcu 31 stycznia 1923 lotnik Barbot potrafił utrzymać się w powietrzu przez 8 godzin, 36 minut i 55 sekund!

Jak widzimy postęp niebywały. Mimo to jednak samoloty bez motoru mają tę wadę, że chociaż są wstanie przy odpowiednim ustawieniu skrzydeł unosić lotników całemi godzinami w powietrzu, to jednak gdy wiatr nagle ustanie, lub zmieni kierunek lotnik traci panowanie nad powietrznym żywiołem. Ażeby być wolnym od tej zależności, potrzeba mieć koniecznie motor, bo tylko motor pozwala ruszyć w drogę kiedy się podoba, dokąd się podoba i podróżować szybko.

Jednak ulepszenia osiągnięte przez zbudowanie samolotu bezmotorowego przyniosły nieocenioną korzyść. Jeżeli bowiem do takiego samolotu dodamy motor, choćby słaby, któryby wystarczał do wzniesienia się w powietrze i bezpiecznego utrzymania się w nim, to wówczas wyzyskanie sposobów latania po powietrzu wzorem ptaków niektórych, a mianowicie zapomocą tylko odpowiedniego ustawienia skrzydeł, oddaje znakomite usługi. Odpada bowiem wówczas potrzeba motorów kosztownych i wielkich, dla których trzeba wielkich ilości benzyny, dalej skrzydła samolotu, które nie muszą już dźwigać ciężkiego stosunkowo motoru, mogą być małe, a cała konstrukcja bez porównania lżejsza, no i nieporównanie tańsza.

Zaczęto więc kombinować samolot zbudowany na wzór bezmotorowych, z motorem o małej sile. Dziennik paryski „Matin" przyrzekł nagrodę w kwocie 25 tys. franków temu lotnikowi, który w ciągu maja na takim samolocie zaopatrzonym w motor co najwyżej o sile 15 koni przeleci z Francji ponad kanałem Lamansz do Anglji i z powrotem.

I nie długo trzeba było czekać, bo oto już 6 maja lotnik Barbot przeleciał na małym jednoplatowcu o motorze 15 konnym wymaganą do nagrody drogę w ciągu 2 godzin 25 minut, spędziwszy przytem pół godziny na ziemi angielskiej. A dokonał tego na samolocie, który wygląda jak zabawka i przy pomocy motoru tak lekkiego, że można go unieść jedną ręką. Na całą podróż zużył zaledwie 4 i pół litra benzyny i 70 gramów oleju, co kosztowało go razem 18 franków. Tani i przyjemny spacer.

Mimo małych rozmiarów i motoru o drobnej sile szybkość można na tego rodzaju samolotach rozwinąć znaczną. Dowodem tego jest rekordowy lot, którego na maleńkim jednopłatowcu z motorem o sile 6 koni dokonał Anglik, Lankaster Parker, który wzbiwszy się na wysokość blisko 1000 m. „spacerował" po powietrzu z szybkością 104½ km. na godzinę. Jeżeli do tego się doda, że są nowe próby, rokujące jak najlepsze nadzieje, które pozwolą doprowadzić do automatycznego stosowania się samolotu do warunków, powietrznych, przez które leci, to zaprawdę przyznać trzeba, że w przyszłości tak się będziemy posługiwać samolotami, jak dziś rowerami, lub automobilami.

je nr. 27 — którego nie otrzymałem, — a następnie tylko podać swój adres.

WŁADZE DLA INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT.

Wielką bolączką inwalidów, wdów i sierót po poległych i zaginionych na wojnie jest, że nie wiedzą, do kogo o pomoc i opiekę udać się mają, gdy są w potrzebie.

Ja sam, do pewnego czasu, mimo starań, od nikogo nie mogłem się dowiedzieć, dokąd np. takiego inwalidę odesłać, który żalił się przedemną, że ma duży procent kalectwa, a za małą miesięczną rentę.

Uzyskanymi z trudem w tym kierunku wiadomościami chciałbym się podzielić z czytelnikami „Ludu Katolickiego“, a więc:

I. Starostwa powołane są do przyjmowania prośb o zaopatrzenie dla wdów i sierót po poległych i zaginonych na wojnie w wojsku austrjackiem.

II. Tak zwana „Sekcja opieki w likwidacji“ (np. w Tarnowie przy P. K. U., ulica Chyszowska), przeprowadza jedynie wypłaty rent samym inwalidom z miesiąca na miesiąc, a gdyby inwalida za życia nie podjął należnej mu miesięcznej renty, to sekcja opieki w likwidacji wypłaci tę zaległość jego spadkobiercom.

III. Wszelkimi innymi sprawami pieczy nad inwalidami i wdowami, oraz sierotami wojennymi zajmuje się tak zwany: „Referat inwalidzki“ przy powiatowej komendzie uzupełnień, czyli przy P. K. U., a w szczególności:

1) Przyjmuje zgłoszenia pretensji do inwalidztwa czy austrjackiego, czy polskiego, wykonuje subrewizje stanu zdrowia na żądanie inwalidów, o ile stan zdrowia ich się pogorszył i przeprowadza rewizje stanu zdrowia inwalidów z urzędu (ponowne badanie, obniżenie % inwalidztwa np. z 60% na 30% i t. p.).

2) Należy do zakresu jego działalności sprawy zaopatrzenia wdów i sierót po inwalidach czy wojska polskiego, czy austrjackiego i wdów i sierót po poległych i zaginionych we wojsku polskim.

3) Dalej sprawy zaopatrzenia weteranów, wdów i sierót po weteranach.

4) Protezowanie inwalidów wojskowych i cywilnych.

W końcu nadmieniam, że prośby o pozwolenie na zakup drzewa opałowego i budulcowego z lasów rządowych z 50% zniżką, które zaopatruje wydział opieki społecznej województwa i Zarząd okręgowv lasów państwowych, należy wnosić do starostwa. Na prośbie takiej Referat inwalidzki potwierdza następnie procent inwalidztwa petenta.

Poseł Dr. Antoni Matakiewicz.

EMIGRANCI NA KUBĘ.

Urząd emigracyjny komunikuje: Doszło do wiadomości urzędu emigracyjnego, że niektórzy agenci i pośrednicy namawiają emigrantów, którzy z powodu utrudnienia emigracji przez rząd amerykański nie mogą się dostać do Stanów Zjednoczonych, aby jechali do Kuby i stamtąd starali się udać do Stanów Zjednoczonych. W celu zachęcenia ich do kupna karty okrętowej, obiecują im, że nie będą mieli trudności w przedostaniu się na terytorjum Stanów, a nawet przyrzekają ułatwić przejazd. Zapewniają ich również, że do chwili wyjazdu znajdą łatwo dobre warunki pracy w cukrowniach kubańskich.

Urząd emigracyjny przestrzega emigrantów, aby nie wierzyli rozsiewanym celowo pogłoskom, gdyż, zgodnie z otrzymanemi ostatnio miarodajnemi informacjami, setki emigrantów polskich na Kubie żyje w najstraszniejszej nędzy, nie mogąc znaleźć pracy, a szkodliwy dla europejczyków klimat jest przyczyną szerzących się chorób. Ci zaś, którzy próbują z pomocą agentów przedostać się do Florydy, lub do innych miejscowości w Stanach Zjednoczonych, zatrzymywani są przez władze i odstawiani z powrotem do portu, z którego wyjechali, bez paszportu i bez pieniędzy na dalszą podróż.

Legalnie dostać się można z Kuby do Stanów Zjednoczonych dopiero po rocznym pobycie, przyczem obywatele polscy podlegają na Kubie tym samym ograniczeniom emigracyjnym, co w Polsce, nic więc nie zyskują przez wyjazd.

Co pisze lud.

Lubinka (powiat Tarnów).

Do wioski naszej srodze poniszczonej przez wojnę zawitał w dniu 7 lipca b. r. poseł dr Antoni Matakiewicz i urządził publiczny wiec. Wiec zagaił pięknem przemówieniem zasłużony działacz ludowy profesor Harlender, witając w serdecznych słowach przybyłego posła i wyrażając radość z przyjścia do skutku większości polskiej. Przewodniczącym wiecu wybrano przez aklamację prof. Harlendera, zastępcą naczelnika gminy Jana Ogara, sekretrzem sekretarza gminnego, Józefa Hebdę.

Po wyczerpującem, blisko 2 godzinnem sprawozdaniu poselskiem, wysłuchanem z wielkiem zajęciem, w ktúrem poseł Matakiewicz omówił także sprawę odbudowy zniszczonych wojną gospodarstw i sprawę budowy nowych szkół, co dla naszej gminy jest bardzo ważnem, nastąpiła dyskusja, po której jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

I. Przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości powstanie większości sejmowej w Polsce i utworzenie z niej wyłonionego rządu z prezydentem Witosem na czele i wyrażamy wszystkim posłom, popierającym ten rząd, cześć i zaufanie.

II. Przesyłamy Prezydentowi Ministrów Witosowi serdeczne pozdrowienia, oraz życzenia pomyślnej pracy na jego obecnem stanowisku, by ta praca jego przyniosła Państwu korzyść, a nam pożytek.

III. Zwracamy się do pana Prezydenta Witosa i do p. posła Matakiewicza z gorącą prośbą, aby raczyli przyspieszyć sprawę budowy szkoły w Lublince przez udzielenie subwencji rządowej na dokończenie tej szkoły, która to sprawa z niewiadomych powodów już 2 lata się toczy.

IV. Protestujemy przeciw zamierzonemu wstrzymaniu odbudowy i likwidacji biur odbudowy w okolicach wojną zniszczonych, a mianowicie także w powiecie tarnowskim, ponieważ w szczególności gmina tutejsza, przez którą w roku 1914 i 1915 przechodziła linja bojowa, była zupełnie zniszczona wojną i nie jest dotąd odbudowaną.

V. Odnosimy się zatem z gorącą prośbą do Rządu, aby polecił biuru odbudowy w Tarnowie przyjść z natychmiastową pomocą w materjale tym gospodarzom, którzy rozpoczęli odbudowę, względnie mają zamiar ją wykonać, a dotąd nie otrzymali z ustawy należącej się pomocy.

VI. Panu posłowi drowi Matakiewiczowi serdecznie dziękujemy za łaskawe przybycie i urządzenie u nas wiecu.

Sekretarz.

Mielec.

Z ciekawością przeglądałem każdy numer tygodnika „Lud Katol.“, czy też nie ukaże się chociaż krótkie sprawozdanie z wiecu, jakich rzadko jest się uczestnikiem. By więc dać wyraz ogólnego zadowolenia zamieszczam to krótkie sprawozdanie:

Dnia 17 czerwca b. r. odbył się w Mielcu w sali Rady powiatowej wiec stronnictwa kat. lud. Zebranie zagaił p. poseł Greis, przewodniczył mu p. Głodzik ze Złotnik.

Wiec miał na celu zaznajomienie uczestników ze stosunkami w Sejmie, w rządzie i wogóle w państwie.

Z zadania swego wywiązali się wszyscy posłowie znakomicie, za co też spotykały przemawiających burze oklasków.

Ks. dr Czuj scharakteryzował ogólne położenie młodego państwa polskiego. Podkreślił jego dobre strony — wytknął niedomagania — zachęcał do popierania przemysłu i handlu rodzimego.

P. poseł Jasiński zaznajomił słuchaczów z gospodarką stronnictw lewicowych, zgubną da włościan (kasy chorych) przestrzegał przed podszeptami agitatorów socjalistycznych — oraz przed agitatorami najrozmitszych sekt protestanckich, chcących rozbić naszą ostoją narodową — tj. jedność kościoła katolickiego.

P. Dr Matakiewicz objaśnił obecnym nowy system opodatkowania — mówił o sposobie przeprowadzania reformy rolnej — o inwalidach wojennych — oraz wskazał na źródło rozszerzania niezadowolenia z obecnego rządu, tj. na stronnictwa lewicowe wraz z mniejszościami narodowemi, odtrącoe od rządu w państwie. Zaznaczył, że S. K. L. stoi na stanowisku popierania rządu większości narodowej.

P. poseł Greis skreślił przyczyny spadku naszej waluty, zachęcał do zachowania równowagi, gdyż ten okres najcięższy ma się już ku końcowi.

W dyskusji zabierali głos: p. Krymski, p. Witek, p. Klaus, p. Marcinek, ks. Dec, p. Fijałkowski. Wyczerpującą odpowiedź dali interpelantom poseł dr. Czuj i p. dr. Matakiewicz.

Wreszcie ks. Chrobak zakończył wiec, podając do uchwalenia następującą rezolucję: Zebrani na wiecu w Mielcu w dniu 17 czerwca dziękują S. K. L., ks. drowi Czujowi, Greisowi, Jasińskiemu i drowi Matakiewiczowi za łaskawe przybyce do Mielca, obdarzają ich zupełnem zaufaniem, proszą o wytrwanie w podjętej pracy, i o podtrzymanie większości sejmowej — o ile program większości — i skład rządu dają gwarancję, że interesy narodowe, ludowe i katolickie będą należycie przez rząd popierane.

Rezolucję uchwalono jednogłośnie. Odśpiewaniem „Roty” wiec zakończono. **Uczestnik.**

Brzesko (Małopolska).

Dziwne się dzieją rzeczy w naszej kochanej Polsce. Od góry do dołu narzekamy, że nasza państwowa maszyna nie funkcjonuje dobrze i jest to niezbitą niestety prawdą. Dzieją się jeszcze u nas takie rzeczy, które nie miały miejsca np. w Austrji. Tam dbano o sprawność urzędów i sprężystość urzędników, a urzędnika skompromitowanego lub podejrzanego tylko o kompromitację, przenoszono na inne miejsce lub karano w inny sposób. U nas inaczej bywa, bo możne wpływy i protekcje stają na przeszkodzie. Naodwrót zaś usuwa się z urzędów ludzi pracy i doświadczenia za to, że mieli nieszczęście nie spodobać się swym przełożonym.

Coś podobnego obserwujemy w inspektoracie podatkowym w Brzesku, w którym obecnie „urzędują“ ludzie, nie umiejący dobrze pisać, porobieni jednak urzędnikami. Na czele inspektoratu stoi p. J., człowiek skompromitowany, bo przed rokiem obity po twarzy w towarzystwie niezbyt dobranem. Sprawa wlecze się więc długo, akta sądowe oświetliły rzeczy dla p. J. nader niepochlebne, opinja publiczna zaniepokojona, uspokoiła się nieco głuchą wieścią, iż p. J. będzie zmuszony odejść, skoro nie chciał dobrowolnie. Ale dziwne są drogi p. J., a jeszcze dziwniejsza taktyka p. Gregera, prezesa Izby Skarbowej, który ma być „wielkim pedantem“ i potrafi niekonceptowego urzędnika, obarczonego rodziną, bez wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego spensjonować jako samotnego a konceptowego, skompromitowanego, tolerować i ochraniać, a nawet — jak słychać — awansować. Czy to nie są rzeczy niesłychane i niepraktykowane w żadnem praworządnem państwie? Czy wie coś o tem Ministerstwo Skarbu i p. Minister Linde? Prosimy o szczegółowe zbadanie stosunków w inspektoracie podatkowym w Brzesku, celem ich uzdrowienia. Może nareszcie Wysokie Ministerstwo Skarbu dowie się istotnej prawdy bezpośrednio, skoro tę prawdę zaciemnia pośrednictwo Izby Skarbowej w Krakowie. **J. W.**

Zborowice (pow. Grybów).

Jakkolwiek mało było u nas przy wyborach głosów na Nr. 12, bo przeważnie głosowano na Nr. 8 i 1, to mimo to pierwsi przyjechali do nas posłowie kat.-ludowi Dr. Matakiewicz i ks. Dr. Czuj. Na wieść o ich przybyciu po nieszporach 8 lipca b. r., zbiegła się cała wioska, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. Zebranie odbyło się na podwórzu plebańskiem. Po zagajeniu przez ks. proboszcza Bajstra, przewodniczył naczelnik gminy p. Wojna. W porywających słowach skreślili pp. posłowie obecne położenie tak w kraju, jak i na terenie sejmowym, mówili o stworzeniu większości, czyli połączeniu stronnictw, co jest zasługą stronnictwa kat.-ludowego, które popiera rząd tej większości, choć nie ma do niego wielkiego zaufania. Stronnictwo kat.-ludowe czyni to dla dobra kraju i śledzi pilnie dalsze kroki tego rządu. Mówili dalej o drożyźnie, o podatkach, o działalności

posłów kat.-ludowych i o innych sprawach życiowych. Odpowiadali również pouczająco na liczne zapytania i wyjaśniali różne ważne sprawy. Swojem przybyciem i przemówieniami podbili sobie pp. posłowie serca wszystkich, to też nic dziwnego, że tak ks. proboszcz, jak i wszyscy zebrani dziękowali im serdecznie i zapraszali na przyszłość. Odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ zakończyło się to piękne zebranie.

M. B.

Ciężkowice pow. Grybów.

Wniedzielę dnia 8 lipca zawitali do naszego miasteczka posłowie: p. Matakiewicz i ks. Jan Czuj, by odbyć wiec. Po sumie zgromadziło się przed apteką w rynku bardzo dużo ludzi, zwłaszcza mężczyzn, ciekawych posłuchać mowy tych, którzy stanęli na straży naszego dobra moralnego i politycznego. Zebranie zagaił ks. Dziekan Jacek Michalik, były poseł do Sejmu galicyjskiego; na przewodniczącego wybrano p. Koniecznego, aptekarza, na jego zastępcę p. W. Wilgę, na sekretarkę p. Jodłowską, nauczycielkę. W gorących, z serca płynących słowach, przedstawił pos. Czuj cel przybycia. Nie obiecywali przed wyborami, jak to czynili inni, lecz co mogli, to działali, a dziś chcą złożyć rachunek ze swego włodarstwa. Chcą też wysłuchać skarg i zażaleń, by dowiedzieć się, w czem potrzebna ich pomoc. Dziś nie jest dobrze jeszcze w Polsce, dziwić się jednak nie można, wszak w nowem, z trzech dzielnic utworzonem państwie, ze wszystkich stron opasanem wrogami, niełatwa jest praca. Od nas wszyskich, nie tylko rządu, zależy, by jak najprędzej, lepiej było. Praca i jedność, to droga do lepszej przyszłości. Musimy się wziąć do intenzywnej pracy i zaprzestać walk partyjnych. Czy w chłopie, czy w panu, musi się widzieć brata swego; Bog powinien być wspólnym naszym Ojcem, a Matka ojczyzną naszą. Musimy rozpocząć walkę z wewnętrznym naszym wrogiem: żydem. Nie łokciami i pięściami tę walkę prowadzić, lecz bojkotem żyda, a popieraniem swojego. Hasłem naszem niech będzie „swój do swego”. Popierać trzeba kooperatywy i spółki, które walczą z żydem. Pracować musimy nad stworzeniem własnego handlu, by uniezależnić się od tego żyda. Wtedy zmniejszy się ich liczba, pozbędziemy się tych pijawek, któreby zalały nasz kraj. Straszną jest naprawdę rzeczą, że nasz jeden Kraków ma więcej żydów niż np. całe 30-miljonowe Włochy. Następnie przedstawił pos. Czuj zmiany, zaszłe w Sejmie. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego przedstawił jako człowieka, który wyniósł się ponad wszystkie stronnictwa, a dąży do dobra całego narodu. Doniosłe znaczenie ma obecnie stworzenie rządu t. zw. parlamentarnego, do którego już dawno dążył poseł Matakiewicz. Nastąpiło połączenie „Piasta” z prawicą, a pos. Witos został premjerem. Wprawdzie na ogół nie wiele się poprawiło, drożyzna ciągle szaleje, ale jej podobnie, jak hydrze, trudno łob urwać. Ministrem skarbu został obecnie p. Linde, człowiek zdolny i o dobrych chęciach, może on potrafi coś temu zaradzić. Do podniesienia bytu ekonomicznego — mówił poseł Matakiewicz — konieczne są podatki. Każdy będzie więc do ich płacenia pociągnięty. Podatki te będą rozłożone sprawiedliwie i tak, że będziemy płacić tyle, ile płaciliśmy zaborcom przed wojną. Uchwalono podnieść 100 razy podatek gruntowy, z uwzględnieniem jednak ulg dla biednych. Wszystkie uchwały podatkowe szczegółowo pos. Matakiewicz przedstawił. Nie zapomniał też i o sprawie tytoniowej, obchodzącej palaczy. Powiedział, że rząd zezwolił na sadzenie tytoniu na przestrzeni 10 m. kwadr., ale za opłatą 50.000 Mkp. Z taką serdecznością były te mowy wygłoszone, że potem kilku obecnych zwróciło się z całem zaufaniem po informacje co do ustawy o lokatorach, przedwojennych długów, szkód wojennych i odbudowy szkół, a na wszstkie te pytania poseł Matakiewicz udzielał dokładnch wyjaśnień. Zebranie skończyło się o godz. 3 jednegłośnem uchwaleniem wotum zaufania dla pp. posłów i ślubowaniem, iż wszyscy popierać będą SKL. jako stronnictwo czyste, nieskompromitowane, które wskazuje drogę innym stronnictwom ludowym, jak należy osobiste interesy i ambicje podporządkować dobru ogólnemu. Na zakończenie pos. ks. Czuj podziękował wszyskim obecnym za zebranie, zachęcając jeszcze raz do pracy i ufności w ich najlepsze zamiary i dążności. Kto zresztą słyszał ich przemawiających, wyczuł to z ich słów serdecznych. Toteż słowa z serc płynące trafiły do serc.

Cześć im, cześć!

Irena Jodłowska naucz.

Męcina pow. Limanowa.

Po wojnie tej światowej zmieniło się na lepsze i na gorsze. Na lepsze, bo zredukowano karczmy i szynki. U nas tu w Męcinie były 3 szynki żydowskie i 1 katolicki. Pozostał tylko katolicki. Pijaństwo nogę złamało, gdyż dziś wskutek drożyzny nawet nałogowy pijak, który się nie liczył z Bogiem, sumieniem, a nawet z opinją u ludzi, teraz się musi liczyć z kieszenią, bo dać 1.000 marek za kieliszek wódki lub 2.000 marek za szklankę piwa, to nie żarty. Loterja liczbowa przynosiła państwu wielki dochód, ale jej miłośników doprowadzała do ubóstwa i nędzy. Obecna loterja klasowa przynosi mniejsze dochody państwu, ale też się mniej osób nią zajmuje.

Zmieniło się na gorsze, bo wprowadzony 8-godzinny czas pracy przyczynił się nie mało do deficytu w kraju. Ja pracowałem przy kolei jako robotnik 9 lat od 6-tej rano do 6-tej wieczór, potem jako strażnik na przestrzeni 29 lat i to 21 godzin służby 9 wolnych, w ostatnich latach 16 godzin służby 8 wolnych. Nie przepracowałem się, byłem i jestem zdrów. Od roku jestem na pensji, pracuję na zagonie od świtu do zmroku i też jestem zdrów, tak samo tylu kolegów moich współpracowników kolejowych. Nie zazdroszczę tym młodszym lepszego powodzenia, ale zdanie moje oparte na doświadczeniu. To też dawniej kolej państwu przynosiła ogromne dochody, a dziś deficyt.

Zmieniło się na gorsze, bo dawniej był strój narodowy skromny, a teraz nie tylko po miastach, ale i po wsiach małpowania, bo małpa co widzi od innych, to naśladuje, chociażby i poderznięcie gardła. Dziś te nowomodne stroje obnażania po wsiach, paski i różne dziwactwa czynią człowieka dziwolągiem.

Zmieniło się na gorsze, bo brak nawozów sztucznych tanich i dobrych. Są, ale drogie i nie przynoszą tych korzyści co dawniej. To też wielki uszczerbek w gospodarstwie. Słychać ze wszystkich stron narzekania słuszne gospodarzy, aby panowie posłowie w sejmie zamiast się zwalczać i kłócić, radzili coś o tej piekącej sprawie, która dotyczy każdego obywatela kraju. A także i nad tem czuwali, by panowie we dwóch czapkach nie wycinali lasów i nie wysyłali ich zagranicę, bo dość innej biedy w domu, to jeszcze i wnet biednego nie stać będzie i nie będzie z czego dom postawić; tak samo i na opał. Pomyślećby należało o ustawie, by dawne długi i spłaty były inaczej szacowane. Wielu to takich co z dobrej chęci pożyczył drugiemu przed wojną, lub po wojnie większą sumy, a dziś co za to kupi? Tak samo ci, co się im należy spłat. Ten zostaje na gospodarstwie i ceną, jaką weźmie za kurę, spłaci drugiego, a drugi za to ani koszuli sobie nie kupi.

Józef Serafin.

Ujanowice pow. Limanowa.

Pragnąłbym podzielić się czytelnikami „Ludu Katolickiego” miłą wiadomością, że w tutejszej uroczej górskiej wiosce obchodziliśmy przed kilku tygodniami rzadką uroczystość wizytacji parafji przez Najprzewielebniejszego i Najczcigodniejszego ks. Biskupa dra Wałęgi z Tarnowa (w asystencji Najprzewielebniejszego ks. prałata dra Lubelskiego, b. posła).

Nie chcę opisywać bram triumfalnych, czy banderji konnych — muszę jednak podnieść ten moment, te rzewne i uroczyste chwile — kiedy to najdostojniejszy Arcypasterz — Książę Kościoła i zastępca Apostołów zginał się z trudem udzielając tysiącom wiernych Komunji św., katechizując dzieci i pasując setki młodzieży na dzielnych rycerzy chrystusowych przez udzielanie im Sakramentu Bierzmowania, czy to przemawiając ze zwykłą sobie swadą i prostotą do wiernych, zachęcając do wytrwania w wierze ojców i przywiązaniu do Kościoła katolickiego.

Widok Najprzewielebniejszego Arcypasterza przypomina rzeczywiście wiernym, że Biskup jest symbolem łączności ze Stolicą Apostolską i Namiestnikiem Chrystusowym w Rzymie — czuje się człowiek szczęśliwym i podniesionym na duchu — że się urodził i umrze na łonie Kościoła rzymsko-katolickiego — że się brzydzi i obce mu są amerykańskie nowinki samozwańczych Hodurów, Bończaków i t. p. sekciarzy, tej zarazy, wyrosłej niestety, na polskiej glebie, gorszej od bolszewickiej!

Dziękując serdecznie Bogu, żeśmy doczekali tej uroczystej chwili i mogli w parafialnym kościółku otrzymać z rąk Najprzewielebniejszego Arcypasterza odpust zupełny i apostolskie błogosławieństwo — prośmy gorąco Boga i starajmy się, by z naszej parafji, oddalonej od większych miast — tych środowisk zepsucia moralnego, nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby się dał porwać fałszywemu prądowi i nie wpadł w wir ponętnych nowinek fałszywych proroków z „narodowego kościoła” i innych sekt amerykańskich, lecz wszyscy wytrwali w wierze praojców naszych i jedności prawdziwego Kościoła katolickiego.

Tak nam dopomóż Wszechmogący Bóg!!

W imieniu gmin Jan Stach, parafjanin.

Niesłychane świętokradztwo w Gnieźnie

W zeszłym tygodniu rozniosły telegramy po całej Polsce bolesną wieść: Kościół katedralny w Gnieźnie starodawnej stolicy polskiej został okradziony z kosztowności i złotego najdrogocenniejszego relikwiarza, mieszczącego głowę św. Wojciecha. Wiadomość o tem świętokradztwie wywołała w całej Polsce bolesne wrażenie. Według opisu oddanego władzom śledczym, skradziono oprócz relikwiarza, który jest arcydziełem sztuki złotniczej, dokonanym w r. 1494 w Poznaniu, następujące przedmioty:

1) Monstrancję szczerozłotą około 60 cm. wysoką, wysadzaną brylantami, szmaragdami, szafirami i rubinami, w liczbie około 200 2) Kielich złoty 30 cm. wysoki, zewnątrz kwiaty artystyczne, emaliowane w różnych kolorach, z herbem księcia Jerzego Michała Poniatowskiego. Nóżka kielicha ozdobiona jest kilku rubinami; 3) Kielich złocony 27 cm. wysoki, ozdobiony zewnątrz w emaliowane kwiaty, wysadzany rubinami i dyamentami. Na nóżce dwie obrączki wysadzane dyamentami; na górnej części nóżki cztery głowy przedstawiające symbole awantyckie i herb arcyb. gnieźn. Andrzeja Teodora Potockiego; 4) Kielich złoty wys. 30 cm. na puszce wyciśnięte artyst. rzeźby w stylu XVII wieku. Pomiędzy rzeźbionymi kwiatami głowa wołu przebita sztyletem; 5) Kielich złoty, bez żadnych znaków. Wykonanie skromne; 6) Kielich złoty 30 cm. wysoki, zewnątrz rzeźby z XVIII wieku i herb arcyb. gniezn. Komorowskiego; 7) Złoty kielich 29 cm. wysoki, format wąski, toczone rzeźby z XVIII wieku; 8) Złoty kielich 30 cm. wysoki nadzw. ciężki, zewnątrz tłoczony herb arcybisk. Radziejewskiego i artyst. rzeźby; 9) Kielich srebrny, pozłacany, 30 cm. wysoki, zewnątrz emaliowane obrazki, przedstawiające Mękę Pańską i wizerunek św. Barbary, 10) Kielich złoty, do którego brak nam szczegółowego opisu. Przy wszystkich kielichach były pateny złote wzgl. pozłacane srebrne.

Złotą monstrancję wysadzaną bezcennymi brylantami, szafirami i rubinami zbrodniarze połamali widocznie nie mogąc zmieścić do plecaka, gdyż odłamki odnaleziono. Kradzież miała następujący przebieg: Bawiąca w Gnieźnie wycieczka nauczycieli krakowskich po wyjściu ze skarbca, przeszła do biblioteki, gdzie zabawiła blisko 1 i pół godziny. Skarbiec zamknął kościelny jednym kluczem. Po wyjściu więc wycieczki nauczycieli, zakradli się złodzieje, otwierając zamek podrobionym kluczem. Wychodząc usiłowali oni skarbiec zamknąć, ale klucz złamał się w zamku. Stwierdzono, że klucz był precyzyjnie podrobiony i był z żelaza miedzi i ołowiu.

Rabusie po dokonaniu kradzieży umkneli

prawdopodobnie do Łodzi, gdzie policja wszczęła natychmiast energiczne poszukiwania i uwięziła dwóch znanych włamywaczy, którzy nie mogą udowodnić, gdzie przebywali w krytycznym dniu, w którym w Gnieźnie dokonano świętokradztwa.

Rosja w niewoli żydowskiej

Wiadoma rzecz, że kiedy komuniści próbują dopiero jakimś krajem zawładnąć, wśród innych swobód, jakie obiecują, obiecują także wolność narodom. Wedle tych zaręczeń, które wypisują w swych programach, w państwach urządzonych podług zasad komunistycznych wszystkie narodowości mają być zupełnie wolne i mają w całej pełni korzystać z praw, które im przysługują. Tak brzmią obietnice, ale inaczej wygląda spełnienie obietnic. Żeby o tem się przekonać, wystarczy rzucić okiem na następujący wykaz najwyższych w Rosji sowieckiej urzędów, który niedawno na podstawie rosyjskich źródeł opublikowało jedno z poważnych pism francuskich („Mercure de France"). Liczba urzędników, pracujących w głównej administracji kraju, wynosi wedle urzędowej statystyki na rok 1922 — 914 osób. Otóż z tych 914 urzędników rodowitych Rosjan było tylko 46, 121 należało do rozmaitych narodowości, a 747 było żydów. W dokładnem wyszczególnieniu przedstawiają się te liczby jak następuje: W najwyższej radzie komisarzy ludu na 22 jest żydów 17, różnych 2, Rosjan 3; w najwyższej radzie ekonomicznej na 56, żydów 45, różnych 6, Rosjan 5; w komisarjacie wojny na 43, żydów 34, różnych 9, Rosjanina żadnego; w komisarjacie spraw wewnętrznych na 64, żydów 45, różnych 17, Rosjan 2; w komisarjacie spraw zewnętrznych na 17, żydów 13, różnych 3, Rosjanin 1; w komisarjacie handlu na 30, żydów 26, różnych 2, Rosjan 2; w komisarjacie sprawiedliwości na 19, żydów 18, różnych 1; w komisarjacie zdrowia na 5, żydów 4, różnych 1; w komisarjacie oświaty na 53, żydów 44, różnych 7, Rosjan 2; w komisarjacie pomocy społecznej na 6, żydów 6; komisarzy prowincjonalnych na 23, żydów 21, różnych 1, Rosjanin 1; w sowiecie robotników i żołnierzy na 23, żydów 19, różnych 4; redaktorów pism na 42, żydów 41, Rosjanin 1; delegatów czerwonego krzyża na 8, żydów 8; funkcjonarjuszy administracji na 503, żydów 406, różnych 68, Rosjan 29.

A więc w kraju rdzennie rosyjskim, gdzie jest około 100 miljonów czystej krwi Rosjan, tylko 46 znalazło się w zarządzie kraju, a w tym samym zarządzie pracuje 868 obcych, z tych 747 potomków Izraela! Czy to nie jest rzecz poprostu straszna? Czy to nie jest najprawdziwsza niewola, która cały ogromny naród ścisnęła jakby żelazną obręczą na to, by służył żydowskim interesom? Doprawdy te cyfry są wymowne i one jaśniej, niż wszystkie argumenty pokazują, kto właściwie komunizmem rządzi i na czyją korzyść ten ustrój wychodzi. A zatem, czytelnicy, jeżeli gdziekolwiek spotkacie się z obietnicami wolności dla narodów, któremi i u nas komuniści starają się pozyskać nieświadomych, zamiast odpowiedzi pokażcie im, jak te obietnice ziściły się w Rosji. Kto chce być żydowskim pachołkiem i pomiotłem, kto chce, żeby jego naród jak na pańszczyźnie wysługiwał się żydowskim interesom — ten niech popiera komunizm. Ale kto ma choć odrobinę godności osobistej i narodowej, kto chce na swojej ziemi być u siebie, nie na komornem, kto wreszcie nie chce, żeby nienawistny but żydowski deptał mu zuchwale wszystko co święte i chrześcijańskie, ten niech całą duszą komunizmem się brzydzi i propagandzie jego niech wedle sił przeciwdziała.

Niestety zaś musimy powiedzieć, że ta propaganda komunizmu bynajmniej u nas nie ustaje. Oprócz zorganizowanych klubów komunistycznych po większych miastach, które wydają nawet swoje tajne publikacje, mamy pewne wiadomości, że po wielu wioskach kraju pojawiają się często agitatorzy, przeważnie oczywiście żydowscy, którzy starają się przedewszystkiem małorolnych, albo służbę folwarczną, przez złote a bardzo tanie obietnice pociągnąć do bolszewickiego obozu. Otóż my wszyscy, co zdajemy sobie sprawę, czem komunizm jest, do czego prowadzi i czyim interesom służy, musimy mieć sobie za święty obowiązek czuwać i nie pozwalać na to, by ta najzgubniejsza zaraza u nas swobodnie się szerzyła.

Jeżeli więc gdziekolwiek natrafimy na ślady bolszewickiej agitacji, nie wahajmy się kierować na nią uwagę władz bezpieczeństwa publicznego, bo jak z małej iskierki może wielki pożar wybuchnąć, tak ta niegodziwa żydowska działalność, jeśli nie będzie energicznie tłumiona, może przynieść Ojczyźnie nieobliczalne i nie do naprawienia szkody.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 1,045.863, sprzedany w Wysokiem Mazowieckiem.

WYJAZD GEN. SIKORSKIEGO DO FRANCJI. B. prezes ministrów, p. gen. Władysław Sikorski, opuścił w piątek Warszawę, celem udania się na kilkutygodniowy pobyt do Francji na zaproszenie francuskich kół wojskowych. Gen. Sikorski poświęci znaczną część swego pobytu we Francji praktycznym studjom najnowszych metod wyszkolenia wojskowego, stosowanego obecnie w armji francuskiej; gen. Sikorski odwiedzi pozatem szereg obozów ćwiczebnych. Misję tę powierzyło p. gen. Sikorskiemu ministerstwo spraw wojskowych. Podczas swego 5—6-tygodniowej podróży, p. gen. Sikorski odwiedzi oprócz najwyższych dostojników Francji, marszałków Focha i Petain'a. Generałowi Sikorskiemu towarzyszy adjutant osobisty ppułk. Kukowski.

UMORZENIE ZAJŚCIA MIĘDZY P. PIŁSUDSKIM I GEN. SZEPTYCKIM PRZEZ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Między byłym Naczelnikiem Państwa, a później szefem sztabu p. Piłsudskim i gen. Szeptyckim, obecnym ministrem wojny, wybuchł zatarg wskutek obrazy słownej, który miał się zakończyć pojedynkiem. Ponieważ byłoby to gorszącem, gdyby tak wysobie osobistości w ten sposób załatwiały swoje sprawy honorowe, przeto p. Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik wojskowy, sam ich sprawę rozstrzygnął i nakazał zaniechanie pojedynku.

DEMOBILIZACJA ROCZNIKA 1899 I 1900. Z dniem 1 września b. r. zostanie zdemobilizowane 15% poborowych z roczników 1899 i 1900 z tem, że karty demobilizacyjne i książeczki wojskowe zostaną im doręczone dnia 9 grudnia b. r. Reszta popisowych, t. j. 85% z tych roczników, zostanie przeniesiona 15-go października b. r. do rezerwy, a karty demobilizacyjne zostaną im wręczone również 10-go grudnia. Ponieważ ćwiczenia wojskowe trzeciego terminu, t. j. rocznika 1895 zostały przesunięte na rok 1924, przeto wszyscy rezerwiści z roczników 1895 i 1896, którzy z jakichkolwiek względów otrzymali odroczenie na trzeci turnus, będą powołani jeszcze w b. r., mianowicie w początkach listopada. Te ćwiczenia będą trwały pełnych 8 tygodni.

NARADA SKARBOWA W SPALE. W Spale w rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się narada w sprawie naprawy skarbu. Oprócz prez. Witosa i min. skarbu Lindego, w naradzie wzięli udział pp. senator Karpiński, p. Zdziechowski i były min. skarbu Steczkowski.

NOWA PODWYŻKA TARYF KOLEJOWYCH W POLSCE. Z powodu spadku waluty rozważaną jest w sferach kompetentnych nowa podwyżka taryf kolejowych, która miałaby wejść w życie już 1 sierpnia. W pierwszym rzędzie podwyższone być mają taryfy na przewóz towarów, które ostatnio nie uległy podwyżce. Podwyżka obecnie projektowana dochodzić ma do stu procent. Także taryfy osobowej i bagażowej, która z dniem 1 lipca została podwyższona o około 65 prc., nie ominie prawdopodobnie nowa podwyżka, gdyż i w tym kierunku dbywają się studja. Proponuje się 33-procentową podwyżkę.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE. Ministerjum oszt i telegrafów komunikuje: W ostatnich dniach wypuszczono nowe znaczki pocztowe, na opłaty i dopłaty w następujących wartościach: opłaty 1000- i 2000-markowe; znaczki dopłaty po 200, 500, 1000 i 2000. Nadto dla uczczenia pamięci Mikołaja Kopernika Ministerjum pocz i telegrafów wydało znaczek pocztowy opłaty 1000 marek wartości. Rysunek znaczko pocztowego przedstawia podobiznę Kopernika. Znaczka tego należy używać przedewszystkiem do opłat korespondecji zagranicznej.

POLICJA ENERGICZNIE BIERZE SIĘ DO SPEKULANTÓW I PRZEMYTNIKÓW WALUTOWYCH. W zeszłym tygodniu dworzec krakowski był widownią interesującego połowu waluciarzy. Oto w nocy lotna brygada przy tutejszej policji przeprowadziła ścisłą rewizję pociągu, zdążającego od strony Lwowa w kierunku Katowic i „potrzebowała" wyłowić około 30 synów Izraela, trudniących się stale wywożeniem walut, złota i srebra za granicę. Po przeprowadzeniu dowodu winy, odstawiono „pasażerów" do hotelu pod wezwaniem św. Michała, który ich bardzo drogo kosztuje, bo przed ulokowaniem ich tamże, zabrano im około 2 tysiące dolarów, 200 tysięcy koron czeskich, 32 kg. złota i 3 walizy z monetami i naczyniami srebrnymi. Jednem słowem bardzo „paskudne nieszczęście".

Pozatem nie daje policja spokojnie prowadzić „geszeftu" także t. zw. czarnogiełdziarzom i przeprowadza ścisłe rewizje w mieszkaniach i lokalach, gdzie się tajnie zbierają.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA W LISZKACH. Cynizm i bezczelność naszych opryszków dochodzi już punktu kulminacyjnego. W pogoni za łupem rzucają się już nawet na kościoły. Przed trzema dniami zbrodnicze jakieś jednostki okradli katedrę gnieźnieńską, obecnie znowu dokonano włamania do kościoła parafialnego w Liszkach.

MASOWY STRAJK W BIAŁEJ. W Białej która jest jednem z centrów przemysłu włókienniczego wybuchł wielki strajk. Strejkuje 40 tys. robotników. Robotnicy zażądali podwyższenia płacy, na co nie chcą zgodzić się fabrykanci. Opór swój uzasadniają stratami, które rzekomo ponoszą wskutek tego, że rząd nie pozwala im dysponować dowolnie zagranicznemi pieniędzmi, uzyskanymi z wywozu wyrobów fabrycznych za granicę. Podobny strejk zapowiada się w Łodzi.

ROZSTRZELANIE DWÓCH BANDYTÓW W LPBLINIE. Z Lublina donszą: Sąd doraźny wydał wyrok na członków szajki Toruja, która dokonała szeregu napadów zbrodniczych na przejeżdżających kupców w okolicach Lublina. Bandyci Toruj, Stanisławek i Czapla skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie, inni członkowie bandy na dożywotnie więzienie.

Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wyrok sądu doraźnego, skazujący bandytów Toruja i Stanisławka na śmierć. Czapla został ułaskawiony.

TRZY WYROKI ŚMIERCI NA BANDYTÓW. Wyrokiem sądu doraźnego w Łodzi skazani zostali na śmierć trzej bandyci: Jankiel Lewkowicz, Wojciech Podgórski i Tadeusjak za dokonanie zbrojnych napadów w okolicach powiatu łęczyckiego. Bandyci posługiwali się bronią palną i nożami, teroryzując i raniąc swe ofiary.

Oskarżeni przyznali się do winy. Lewkowicz podał powód przystąpienia do bandy, rzekomy brak środków do życia. Napady planowano szczegółowo.

STRASZNA KATASTROFA AUTOMOBILOWA NA DRODZE DO MORSKIEGO OKA. W zeszłym tygodniu we wtorek zdążający z Zakopanego ku Morskiemu Oku autobus z 23 osobami, wskutek nieostrożnej jazdy, stoczył się z szosy do płynącej o 8 m. niżej rzeczki Białki i przewrócił się. Upadek z tak znacznej wysokości spowodował śmierć 4 osób. Potłuczonych i rannych wydobyto z autobusu 10 osób.

ŚMIERĆ W NURTACH DUNAJCA. Z Tarnowa wieczorem wybrała się do Bogumiłowic gromadka młodzieży, która poniżej mostu kolejowego postanowiła zażyć kąpieli. W pewnym momencie zaczęły tonąć cztery młode panny.

Gospodarz z Ostrowa Józef Bugaj, zobaczywszy, co się dzieje, rzucił się do wody i wyratował trzy tonące panny; później dopiero spostrzeżono brak czwartej. Gdy ją wydobyto z wody wszelki ratunek okazał się bezowocny. Zmarła była jedyną córką tarnowskiego kupca Branda. Uczęszczała ona na trzeci rok medycyny.

ILE WAŻY BILJON MAREK? Biljon, to tysiąc miljardów. Miljard, to tysiąc miljonów. Miljon marek polskich (tysiączkami) waży 2 kg. i 200 gramów. Zatem miljard waży 2.200 kg. (22 centarów metrycznych), a biljon waży dwa miljony i 200.000 kg. (22 tysięcy centnarów metr., czyli 44.000 cetnarów zwykłych). Gdyby biljon położyć tysiączkami jedną za drugą w ich długości, uczniłoby to 215.000 kilometrów, czyli tym pasem możnaby pięć razy opasać wygodnie całą kulę ziemską.

ILE KOSZTUJE ZROBIENIE JEDNEGO KROKU. W związku ze wzmagającą się drożyzną obuwia, dokonano w Warszawie ciekawego obliczenia, a mianowicie obliczono, ile kosztuje zrobienie jednego kroku. Wychodząc z zasady, że średniej tuszy człowiek, robiąc dziennie 10.000 kroków, niszczy w przeciągu sześciu miesięcy buty, wartości 500.000 marek, z czego wynika, że zrobienie czterech kroków kosztuje właściciela butów przeciętnie 1 markę.

SPISEK ANTYCZESKI NA SŁOWACZYŹNIE. Donoszą z Preszburga, że w ostatnich dniach wykryto nowy antyczeski spisek na Słowaczyźnie. Centrum spisku znajdowało się w Bańskiej Bystrycy i Zwoleniu. Wykryto fabrykę granatów ręcznych i broni różnego gatunku. Rząd czeski usiłuje nadać spiskowi temu charakter pracy komunistycznej. Wiele osób uwięziono.

CHOLERA NA UKRAINIE. „Gazeta Lwowska" donosi z pogranicza polsko-sowieckiego o wybuchu epidemji cholery azjatyckiej w różnych miejscowościach Ukrainy sowieckiej, mianowicie w Mikołajowie, Połtawie, Krzemieńczugu i innych miejscowościach południowej Ukrainy. Narazie epidemja nie przybrała groźnych rozmiarów, lecz z powodu braku odpowiednich środków leczniczych istnieje obawa rozszerzenia się jej, szczególnie z chwilą nastania upałów.

SZEROKA REDUKCJA URZĘDÓW NIESTETY NIE U NAS. Rząd węgierski zamierza przeprowadzić szeroko zakreśloną akcję redukcji urzędów. W związku z tem przedłożył minister finansów projekt ustawy, która przewiduje, że akcja oszczędnościowa w tym kierunku musi być ukończoną do końca grudnia b. r., a redukcja urzędników musi nastąpić najpóźniej do 30 września b. r.

Redukcją objęte są wszystkie kategorje urzędników z wyjątkiem nauczycielstwa. Prócz tego ogłędnie prowadzona będzie redukcja armji policji, wśród straży finansowej, cłowej i nadrzecznej. Co się zaś tyczy urzędów, to projekt przewiduje zniesienie wszystkich zbędnych instytucyj i urzędów państwowych, jak również dąży do uproszczenia administracji.

JAK W ROSJI OBECNIE PIJĄ. „Izwiestja", oficjalny organ sowiecki donosi, że w Rosji po latach przymusowej wstrzemięźliwości pijaństwo rozwija się w całej pełni. Policja odkrywa coraz to nowe „fabryki" spirytusu, które wbrew zakazom produkują „samogonkę" w znacznych ilościach. Mieszkańcy dla „smaku" dodają do niej tabaki i wytryolu miedzi. Rzecz prosta, że po wypiciu paru kieliszków człowiek upija się jak bydlę.

Domorosły fabrykant jest pewien bezkarności, gdyż celem uniknięcia kontroli władz wystarczy mu rozstawić na ulicy straże niezwykle czujne, bo opłacane zamiast pieniędzmi — spirytusem.

BANKNOTY 1-MILJONOWE. W Niemczech Bank Rzeszy przygotowuje wydanie banknotów, opiewających na 1 miljon marek. Obecnie jest w obiegu, wedle pisma „8 Uhr Abendblatt". 13 biljonów marek papierowych. W ostatnim tygodniu zwiększył się obieg więcej niż o 2 biljony.

NAUCZYCIEL BEZ RĄK. Nauczyciel Lautus z St. Leurent we Francji otrzymał niedawno krzyż Legji honorowej z palmami. Dzielny ten człowiek stracił obie ręce w roku 1916 wskutek wybuchu granatu. Wyszedłszy ze szpitala, wrócił kaleką do rodzinnej wioski i z powrotem objął skromne stanowisko nauczyciela wiejskiej szkółki, które przed laty piastował jego ojciec. Protezy zastąpiły amputowane ręce. Z ich pomocą może pisać na tablicy, poprawiać ćwiczenia, słowem spełniać należycie swoje obowiązki. Jego rezygnacja, cierpliwość i silna wola są pięknym przykładem dla uczniów.

20-LECIE FABRYKI FORDA. W Detroit w Stanach Zjednoczonych, dnia 18-go czerwca obchodzono 20-tolecie firmy wyrobów samochodowych Henryka Forda. Kapitał zakładowy tej firmy wynosił przed dwudziestu laty 100.000 dolarów, ale właściwie tylko na papierze, gdyż faktycznie rozporządzano kapitałem 23.000 dolarów. W pierwszym roku swego istnienia, firma ta wyrobiła 1708 samochodów, a obecnie w jednym tylko dniu wyrabia przeciętnie pięć razy tyle.

W tym roku przy pełnej sile pracy we wszystkich swych zakładach fabrycznych, Ford spodziewa się wyrobić przeszło półtrzecia miljona samochodów, czyli więcej niż wszystkie razem wzięte fabryki samochodów w Ameryce.

ZUPEŁNE BANKRUCTWO KOMUNIZMU W AMERYCE. „Vossische Zeitung" donosi z Ameryki, iż w Seraton odbyło się doroczne zebranie związków zawodowych, gdzie uchwalono rezolucję wyraźnie zwracającą się przeciw komunistom. Wykluczono z zebrania Alfreda Magenknechta, ponieważ stwierdzono, iż utrzymuje on stosunki z rosyjskimi kołami sowieckimi i jest zwolennikiem partji komunistycznej. Również i górnicy zrzeszeni w związkach zawodowych uchwalili rezolucję, oświadczającą, iż ni będą tolerować wpływów komunistycznych w swej organizacji. Na zebraniu tem stwierdzono, iż komuniści wydali ostatnio na propagandę wśród robotników amerykańskich 13 miljonów dolarów.

POŻAR PAŁACU CESARZA CHIŃSKIEGO. Przed kilku dniami późnym wieczorem płomienie zniszczyły część pałacu cesarskiego Dzyndzinszen w Pekinie.

Pałac ten, jak wiadomo, ma pół mili obwodu i składa się z wielkiej ilości pałacyków i świątyń wśród cudownych ogrodów.

Ogień szybko objął cztery skrajne pawilony. Zdołano go umiejscowić dzięki temu, że ściany następnych pawilonów wyłożone są marmurami, a dachy grubo złocone. Straty dla kultury i sztuki wschodniej niepowetowane.

Przyczyny pożaru na razie nieustalono. Są poszlaki, że jest to dzieło chińskich bandytów-podpalaczy.

Giełda.

Dolary 110.000 Mk., Marki niem. 53 fenigi, Funty szterlingi 507.500 Mk., Franki francuskie 6.500 Mk., Korony czeskie 3.360 Mk., Liry 4.700 Mk., Korony duńskie 18.000 Mk.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wincenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romanna Ferka.